Nr 267. Kraków, Sroda 22 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomoncwej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 listopada.

Zgromadzenie wyborcze na kresach polskich, w Biały, mieć musi, z natury rzeczy, wyjątkowe znaczenie. Wyczekiwać należało po niem objawów, któreby z jednej strony dały obraz stosunku ludności niemieckiej do polskiej i świadczyły o dojrzałości politycznej ostatniej z nich, — z drugiej strony zaś ciekawą było rzeczą do wiedzieć się, jakie na niem stanowisko polityczne zajmą kandydaci poselscy, wobec stosunków polsko-niemieckich na kresach polskich. W obu tych kierunkach dało zgromadzenie wyborcze w Biały pouczające wskazówki.

Stosunek ludności niemieckiej do polskiej okazał się wprost nieprzejednanym. Niemcy czują się tutaj panami i właściciecielami miasta, ludność polska, na polskiej ziemi, zaledwie jest tolerowaną. Miasto utrzymane jest z właściwą Niemcom, skrupulatną czystością, to przyznać trzeba na korzyść jego gospodarzy. Ale poza tą zewnętrzną kotarą kryje się duch niechęci dla tubylczej ludności. Wszystkie urzędowe ogłoszenia miejskie rozlepiane są na plakatach niemieckich, wszystkie zapowiedzi zabaw, koncertów redagowane tylko dla Niemców, w ich języku. Na pierwszy rzut oka zwracał uwagę duży plakat w dwóch językach: było to zaproszenie na walne zgromadzenie wyborców, ogłoszone przez komitet polski.

Pomimo tego wyborcy niemieccy demonstracyjnie usunęli się od udziału w tem zgromadzeniu, na które zaproszono ich w sposób przez nich, wobec Polaków, nigdy niepraktykowany. Zdumiała nas też argumentacya dra Bernarda Grossa, który radził urządzić zgromadzenie wyborcze w sali hotelu pod „Czarnym orłem“, gdyż do Czytelni Polskiej Niemcy przybyć nie mogą. A przecież cisami Niemcy urządzili swoje zgromadzenie wyborcze na terenie niezbyt chyba neutralnym, bo w sali tej Rady miejskiej, która w niesłychanie wrogi wobec ludności polskiej występuje sposób, i na to zgromadzenie nie zaprosili nawet Polaków. Tem dali chyba zbyt wyraźny dowód, że z komitetem polskim zrywają stosunki, aby należało wpraszać się w ich łaski przez ustępstwa wprost kompromitujące.

Zresztą Niemcy bialscy nie okazują zajęcia dla wyborów. Dość powiedzieć, że na zgromadzenie, przez nich samych do sali ratuszowej zwołane, nie przybyło nawet 50 wyborców na ogólną ich liczbę, przeszło 400 wynoszącą. Nawiasem mówiąc, i ci, co przyszli, nie zapalali się wcale do jedynego kandydata poselskiego, którego na to zgromadzenie zaprosili, dra Bindera, gdyż przy głosowaniu oświadczyła się za nim względna zaledwie większość. Niemcy bialscy uważają kandydaturę dra Bindera rzeczywiście za „najmniejsze zło“, jakiego wyczekują ze strony kandydatur polskich.

Dzięki istniejącym stosunkom narodowościowym w Biały, znalazła się tedy ludność polska na zgromadzeniu niedzielnem we własnem, polskiem towarzystwie. Nie ona się odosobniła, lecz została odosobniona. Ci, co po dziennikach krajowych szerzą insynuacye, jakoby zgromadzenie to z góry przeznaczone było na zgotowanie tryumfu drowi Doboszyńskiemu, a cieszą się lub raczej udają radość z rzekomego tryumfu p. Orłowskiego, — nie czują chyba, że przez takie stawianie kwestyi nietylko dopuszczają się rozmyślnego sfałszowania faktów, lecz przez to ich sfałszowanie krzywdę wielką czynią ludności polskiej w Biały. Przewodniczący polskiego komitetu w tem mieście **nie mógł przede wszystkiem nie zwołać zgromadzenia wyborców**, raz dlatego, że miał w tym kierunku mandat od komitetu centralnego, powtóre, że zgromadzenie takie, obliczone na udział polskich wyborców, daje sposobność do ich politycznego wyrobienia się, którego przecież, wobec liczebnej i politycznej przewagi Niemców, ludność polska w Biały tak bardzo potrzebuje. Kto zaś miał wyjść ze zgromadzenia „tryumfatorem“ — tego przecież nikt przewidzieć nie mógł; o tem zawyrokować mogło jedynie zgromadzenie samo.

Wynieśliśmy z niego to przekonanie, że anormalny stosunek obu ludności w tem mieście, wpływa przedewszystkiem demoralizująco na całą akcyę wyborczą i, niestety, zgubny wpływ wywiera na samychże **kandydatów poselskich**. Na 600 wyborców w tem kresowem mieście polskiem, jest koło 450 Niemców, a stukilkudziesięciu zaledwo Polaków. — Ponieważ nadto Niemcy zazwyczaj solidarnie głosują, więc kandydaci poselscy z głosami ich liczą się w sposób bardzo poważny. Przyznajemy z wszelką gotowością, że wszyscy kandydaci obecni zgłaszali się wobec Niemców bialskich, **jako Polacy**; wszyscy, z chlubnym wyjątkiem dra Orłowskiego, okazali gotowość wstąpienia do **delegacyi polskiej**. Ale z mów kandydackich, wygłoszonych w Czytelni Polskiej w niedzielę, odnosiło się wrażenie, że obliczone one były **więcej na wyborców niemieckich**, niż na polskich. Przygotowano je w tem przypuszczeniu, że na zgromadzenie przybędą także Niemcy; nie zmieniono ich, chociaż Niemców brakło, bo wiedziano, że oni i tak o treści przemówień się dowiedzą. Pod tym względem trzej kandydaci, pp. **Binder, Lipiński i Orłowski**, stanęli na stanowisku oportunistycznem i wygłosili mowy, które mniej razić mogły w Wieliczce, lub Nowym Sączu, lecz wprost gorszące były swoją bezbarwnością, w zakresie polityki narodowej, na kresowej placówce polskiej. Wyjątkowe zaś pod tym względem stanowisko zajął dr. Adam **Doboszyński** i sam jeden miał odwagę poruszyć kwestye, przez swoich współzawodników starannie pomijane.

P. **Binder** mówił o przemyśle bialskim, ale przemilczał o tem, co Polaka w tem mieście najbardziej boli: o jego upośledzeniu w prawach narodowych. Oświadczył się za rozszerzeniem autonomii, ale dodał skwapliwie, „o ileby ono nie doprowadziło do osłabienia państwa“; — był to umizg do centralistycznych wyborców niemieckich. P. **Lipiński** oświadczył się demokratą, opierał swój program o konstytucyę 3. maja, — ale w króciutkiem swojem przemówieniu nie wspomniał ani słówkiem o stosunkach polsko-niemieckich w mieście, z którego chce posłować. A już szczytem perfidyi było wystąpienie dra **Orłowskiego**. Cytował Słowackiego, powoływał się na Mickiewicza; były to efekta tanie i obliczone na garstkę tych „maluczkich“, których naprzód sobie urobił i do agitacyi włożył. Ci ludzie nie spostrzegli, że ich kandydat, szafujący cytatami z największych polskich wieszczów i patryotów, nie tylko nie przyrzekał bronić praw narodowych na kresach polskich, lecz podstępnie podsuwał myśl, że Polacy i Niemcy nie mają powodu do zwady, że pierwsi z nich uszanować powinni przewagę drugich. P. Orłowski rzucał się, krzyczał, chwytał się oburącz za głowę, aby tylko pokryć bezbarwność narodową swojego programu, którego ostatecznym wyrazem była wymuszona z niego, w drodze interpelacyi, zapowiedź, że do Koła polskiego nie wstąpi. Tem wszystkiem uprawnił do przypuszczeń, że bliższym jest socyalistów, niż ludowców lub Koła polskiego.

Dr. **Adam Doboszyński** sam jeden przedstawił się i Polakom, którzy na zgromadzenie przybyli, i Niemcom, których sprawozdawca dziennikarski siedział przy stoliku sprawozdawczym, jako polski demokrata i postępowiec, jasno zdający sobie sprawę ze stosunków narodowościowych w Biały i **mający odwagę o nich mówić**. Jasno stwierdził **wyjątkowość stanowiska** posła z tego miasta wobec ludności polskiej, która pozbawioną tutaj została organizacyi i urządzeń, jedynie na korzyść Niemców wychodzących. Nie głosząc krucyaty przeciw Niemcom, wytknął błędy w zakresie szkolnictwa na terenie bialskim popełniane, określał wyjątkowe obowiązki posła polskiego nietylko wobec większości niemieckiej, lecz także wobec upośledzonej mniejszości polskiej.

To też słuchacze, lubo nie ulegali żadnym prądom agitacyjnym, zrozumieli i odczuli szczerość słów dra Doboszyńskiego. Otwartym chciał być i sprawiedliwym zarówno dla Niemców, jak i dla Polaków; nie schlebiał i nie łudził co do swej osoby większości wyborców niemieckich, mniejszości przypomniał, że uznaje ją częścią wielkiego narodu polskiego, który o niej zapomnieć nie może i nie powinien. Więc też program dra Doboszyńskiego spotkał się z nie udanem wśród słuchaczy i nie robionem, lecz naturalnem uznaniem; byłoby źle, gdyby się było stało inaczej.

Jest więc rzeczą wprost oburzającą przypuszczać, jakoby wogóle co do oceny kandydatur na zgromadzeniu bialskiem istnieć mogły wątpliwości, a już co najmniej, aby sympatye zgromadzenia były po stronie dra Orłowskiego. Tak źle nie było. Rozbudzeni sztuczną agitacyą zwolennicy byłego redaktora *Kuryera*, krzyczeli głośno, lecz nikomu, a może nawet sobie samym nie narzucili zdania o wartości swojego kandydata, a zgromadzenie wyrobiło sobie bezwątpienia jasne o wartości kandydatur przekonanie.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 listopada.

(Cesarz w Skierniewicach. — Ostrożność. — „Promień“ z „Jutrzenki“. — Antoniuk i okrucieństwa.)

Cesarz Mikołaj II., serdecznie ucałowawszy się w Wildparku z cesarzem Wilhelmem, przybył wraz z małżonką do Skierniewic. Spodziewano się go tam już 15 października; operacya w Darmstadzie opóźniła przyjazd. Z biuletynów podróżnych, wysyłanych z Wolfsgartenu, pośrednio widać, że się rękoczyn lekarzowi angielskiemu udał; pobyt bowiem na dworze darmsztadzkim upłynął na ciągłych wycieczkach, odwiedzinach i przyjęciach, nie zostawiających czasu na chorobę. W Skierniewicach oddawna pracowali miejscowi i sąsiedni naczelnicy powiatów i powiatowych straży ziemskich nad zgotowaniem rzetelnej panu swemu przyjemności. Zwożono zewsząd żywą zwierzynę, aby miał co zabijać, wyłapywano dzieci polskie, aby miał czem się nacieszyć. Nauczyciele szkółek wiejskich pod dyrekcyą naczelników i komisarza włościańskiego przyuczali uczniów swoich śpiewów narodowych rosyjskich, a wśród tańców, stanowiących drugi numer programu popisów, występuje obok krakowiaka i oberka-kujawiaka także i narodowy **trepak**. Trzeci punkt przynosi kostyumy, zastosowane do tańców.

Pobyt w Królestwie zakreślony był zrazu na dwa tygodnie; miały one upłynąć w październiku: spóźniona pora skróciła jesienne wczasy monarchy. W Spale cesarstwo wcale nie byli. Rzecz szczególna, że podczas przejazdu z Aleksandrowa do Skierniewic zatrzymywano w drodze pociągi, idące ze Skierniewic do Warszawy, które w żaden już sposób pociągowi cesarskiemu przeszkadzać nie mogły. Pociąg, który miał przyjść do Warszawy o godzinie 3, wskutek zatrzymania w Pruszkowie stanął u celu dopiero o godzinie pół do szóstej. Za Aleksandra III. zatrzymywano po kilka godzin pociągi na stacyach, któremi miał cesarz rzeczywiście przejeżdżać. Zwyczajem wtedy było szczelne zamykanie tak zatrzymanego pociągu, nietylko dla nóg, ale i dla wzroku: zapuszczano firanki i nie pozwalano nawet patrzeć.

Nowiniarze, ktorzy głosili już zaniechanie wydawnictwa *Jutrzenki*, szerzyli nieprawdę. Pismo rządowe polskie dla ludu będzie od nowego roku, jak być miało, tylko pod zmienioną nazwą: *Promień*. Wszystkie działy już rozebrano. — P. Adamczewski ze szkoły realnej, nie znający ludu, nie umiejący pisać, niezdolny myśleć o niczem innem, prócz rubla, obejmuje pod naczelnym sterem p. Łoginowskiego kierunek literacki gadzinowego pisemka. Sekretarzem ma być niejaki Noskowski, synowiec dyrektora muzyki i kompozytora, Zygmunta. Księdzu, o którego w przeszłym tygodniu jeszcze kołatano do arcybiskupa, ma być oddaną rola kontrolora teologicznego, czuwającego nad działem pierwszym, religijno moralnym. Rząd prawosławny chce uspokoić sumienia katolickie, szuka zgrzebła do czyszczenia i pragnie je znaleść wśród duchowieństwa polskiego.

Na Podlasiu, w okolicach Międzyrzecza wydarzył się fakt, rozdzierający serce. Wywieziony jeszcze w latach 1880—1 na stepy orenburskie **Antoniuk**, w tęsknocie do swoich, do kraju, wykradł się oprawcom swoim i potajemnie przybył do wsi rodzinnej. Przez kilka tygodni udawało mu się szczęśliwie wymykać z pod czujności policyjnej, gdy nagle policyę wyręczył jeden z nawróconych na prawosławie mieszkańców tej samej wsi i doniósł strażnikom o ukrywającym się zbiegu. Otoczyli chatę, wyciągnęli nieszczęśliwego, zakuli w kajdany i wysłali na daleki Wschód — niewiadomo, może za Ural. Całą okolicę, przez szczerych Unitów zamieszkaną, przejęła głęboka żałość. Czyn ten, nie przynoszący rządowi rosyjskiemu żadnego zgoła pożytku, jest tylko czczem okrucieństwem, popełnionem tylko dla samej metody prześladowania.

Narrans.

„Tryumf republiki“.

Paryż, 21 listopada.

„Tryumf republiki“, to nazwa pomnika, wznoszącego się na *Place de la Nation* w Paryżu: wielka grupa w bronzie — dzieło mistrza **Dalou**. Grupa stoi pośród basenu: na wielkim **wozie tryumfalnym**, ciągnionym przez **dwa lwy**, leży **globus**, a na nim stoi alegoryczna postać zwycięskiej **republiki** w czapce frygijskiej z majestatycznie wyciągniętą prawicą: malowniczo udrapowana tunica uwydatnia szlachetne kształty ciała; lewa ręka figury wspiera się na pęku strzał. Na jednym z lwów siedzi **geniusz wolności**, potrząsając pochodnią w prawej ręce. Obok wozu postępują: tęgi robotnik z młotem w ręku, przedstawiający **pracę**, i kobieta o surowej twarzy, wyobrażająca **sprawiedliwość**. Za nimi **pokój** roztacza swe dobrodziejstwa. Kilka postaci dziecięcych uzupełnia tę alegoryczną grupę. Pomnik ma 11 metrów wysokości: wóz tryumfalny z globusem mają $6^1/_2$ metra wysokości, postać republiki $4^1/_2$ metra; lwy mają po 4 metry długości. Cały pomnik waży 38.000 kilogramów.

Onegdaj, w niedzielę, odbyło się uroczyste odsłonięcie tego pomnika, i uroczystość przybrała charakter imponującej **manifestacyi republikańskiej**. Cały polityczny świat republikański Paryża i mnóstwo uczestników z prowincyi wzięło udział w tej uroczystości narodowej. Obecność prezydenta republiki, ministrów, senatorów, deputowanych i przedstawicieli wielkich miast prowincyonalnych nadała obchodowi piętno urzędowe, a udział niezliczonych stowarzyszeń robotniczych, politycznych i lóż masońskich oznacał **protest republikanów przeciwko knowaniom reakcyjnym**. Defilada grup i stowarzyszeń przed pomnikiem miała nawet wyraźny odcień socyalistyczny, zwłaszcza że niejednokrotnie rozlegały się okrzyki na cześć komuny i socyalnej rewolucyi.

Nacyonaliści i antisemici, którzy niedawno jeszcze byli panami ulicy w Paryżu, pochowali się po kątach: aranżerowie rozruchów ulicznych uznali widocznie, iż są bezsilni wobec manifestacyi ludu paryskiego.

Urzędowa część uroczystości odbyła się według zapowiedzianego programu: członkowie paryskiej Rady miejskiej w uroczystym pochodzie wyruszyli z ratusza w południe przez ulicę Rivoli, plac Bastylii, przedmieście St. Antoine, na Place de la Nation, na którym wznosi się pomnik. W pochodzie widziano deputowanych i senatorów Paryża, oraz burmistrzów miast prowincyonalnych.

Prezydent **Loubet** przyjechał na miejsce uroczystości w towarzystwie ministrów i w otoczeniu eskorty wojskowej. W chwili ukazania się prezydenta rozległy się tony „marsylianki“ i tysiączne okrzyki: *„Vive la République!“* Owacya, zgotowana prezydentowi republiki, wynagrodziła go sowicie za obelgi prasy reakcyjnej i nacyonalistycznej.

Prezydent paryskiej Rady miejskiej przemówił u stóp pomnika, wskazując na znaczenie uroczystości, oznaczającej zgodę i jedność wszystkich republikanów. Prezydent **Loubet** pośród głośnych objawów radości nadał rzeźbiarzowi **Dalou** komandorski krzyż legii honorowej. Poczem rozpoczęła się **defilada**, w której wzięli także udział weterani wojny 1870 roku i stowarzyszenia alzackie. Stowarzyszenia socyalistyczne wystąpiły **z czerwonemi sztandarami**, czemu policya wcale się nie sprzeciwiała.

Prezydent wkrótce odjechał, a defilada trwała całe pięć godzin aż do wieczora. Wieczorem plac zajaśniał tysiącem świateł elektrycznych, które w różnokolorowych girlandach otaczały pomnik.

Spiewano „marsyliankę“, „karmaniolę“ i inne

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

40

Po powrocie do domu, pani Krausberg co prędzej zrzuciła wizytową suknię i stanik ze siebie, schowała starannie do szafy i stanąwszy w brudnej halce, w wygorsowanej koszuli przed rozbierającym się mężem, rozszerzając usta w uśmiechu mówiła:

— Lejzor, ja tobie coś powiem.

— Co ty mi powiesz, Sura? — spytał spokojnie.

— Lejzor, Moryc Lindeman patrzy się na naszą Esterkę...

— Nu, i co z tego?

— Z tego może coś być...

— Ty, Sura, gadasz niepotrzebne rzeczy — odezwał się, przestając się rozbierać — na mnie także patrzy się wół i co ma być z tego?

— Oni mogą się pobrać...

— Sura, ja nie dam Esterki Lindemanowi, a przyjdzie swatka od niego, to powiedz, że ja żadnego posagu za mego życia nie wypłacę Esterce.

— Dlaczego Lejzor? Przecież on nasz, był w szkołach, ma majątek, co jemu brakuje?

— Sura, ja jego nie chcę, on ubiera się jak pan, on w podróży wydawał guldena 50 centów na życie, on straci cały majątek, ja mu nie dam Esterki.

— Lejzor, a jeśli ona zechce? Ja widziałam dzisiaj, że ona z nim rozmawia i śmieje się do niego.

— Suro, ona jest głupia, ja ojciec wiem najlepiej, co dla niej dobre, a co złe. Już ja jej wyszukam męża.

— Nu, a nie ożeniłbyś Mojżesza z młodszą córką Lindemana?

— Jaki ona ma posag?

— Ja nie wiem.

— To szkoda czasu na gadanie, ja muszę się wyspać, u mnie jutro robota.

— Ty Lejzor śpij zdrów.

— Ja Sura tego i tobie życzę.

XXI.

Pan Krausberg, załatwiwszy interesa na swej kopalni, skorzystał z pierwszej nadarzonej okazyi i pojechał do Schodnicy. Ze złośliwem zadowoleniem patrzał na wielkie zmiany, które zaszły tutaj od czasu jego ostatniej bytności, rozmyślając nad wielkiemi wydatkami Spółki kopalnianej. Przez wieś prowadził szeroki, bity gościniec, w tej chwili ubijany przez robotników. Z jednej i drugiej strony drogi wznosiły się domy mieszkalne, będące na ukończeniu, a w głębi, na końcu wsi, wysoki, czerwony komin wyrzucał kłęby siwego dymu z fabryki narzędzi żelaznych i drewnianych, potrzebnych do kopalń.

Pomiędzy ładnemi domami, z wielkiemi oknami, tuliły się chaty i budynki dawnej Schodnicy, które wobec nowych wydawały się jeszcze bardziej niskie, brudne, zapadnięte w ziemię.

Pan Krausberg wszedł do karczmy Arona i po zwykłem pozdrowieniu zasiedli obaj w alkierzu za szynkfasem.

— Aron, co u ciebie słychać?

— U mnie źle słychać — odpowiedział ze skrzywieniem.

— Ty, Aron, sobie żartujesz; masz teraz tylu robotników, przyjezdnych, musisz mieć dobre dochody.

— Aby moje wrogi mieli takie dochody — westchnął ze smutkiem.

— Nu, co się stało? To nie może być! Taka karczma ładna, przy tylu ludziach...

— Ano, pusta, Lejzor; idź, zobacz, kto jest w izbie, kto pije?

— A gdzie robotnicy?

— Oni mają swoją karczmę i nam na złość nazwali to paskudztwo: gospodą chrześcijańską; czy ty, Lejzor, słyszał kiedy takie słowo? Nu, ono jest w Schodnicy. Robotnik u nas, to teraz wielki pan; ten pan Floryański, aby on przepadł; on ich karmi, jak woły na rzeź: oni mają swoją policyę i pijanego zaraz wyprowadzają z karczmy.

— I biją?

— Żeby oni bili — westchnął, — to goj piłby dalej, ale oni sztrafują, a tobie, Lejzor, nie trzeba mówić, że goj boi się tylko sztrafu pieniężnego.

— Nu, to jest przeciw przepisom policyi; ona nie ma prawa nakładać sztrafu na pijaków; ty, Aron, podaj skargę.

— Co mi to pomoże, Lejzor? Floryański ma wielkie pieniądze, ja jemu nie poradzę.

— My jemu już poradzimy — syknął z zawziętością.

— Lejzor — zaszeptał szynkarz, — czy jest już co? On nas zniszczy, my zbiedniejemy i nasze dzieci i nasze wnuki.

— Przyjdzie czas, to powiedzą tobie... Nu, Aron, i co on robi tutaj?

— Wszystko złe, co ty sobie, Lejzor, tylko pomyślisz. Założył robotnikom kasę taką, że jak który biedny, on nie potrzebuje naszego kredytu; on idzie do kasy i bierze, ile chce, i, wiesz, on nie trzyma tej kasy u siebie, on im oddał pieniądze.

— Aron, on jest socyalist.

— Socyalist?... Lejzor, co to jest?

— Socyalist?... Socyalist?... To jest taki, co chce brać moje pieniądze, mój interes, on mi nic nie daje za to, tylko chce mnie zarżnąć... To jest socyalist!

— Nu, Lejzor, to ten Floryański jest prawdziwy socyalist; on sam generał socyalistów — mówił szybko gospodarz; — on zabiera nasze interesa, nasze pieniądze, nam nie daje targować i nas zarzyna.

— To dobrze, Aron, że ty mi to powiedział; ja o tem pogadam z naszymi, co socyalist idzie do kryminału, może i on pójdzie.

— Nie Lejzor, on nie pójdzie — westchnął żałośnie, — on ma pieniądze, on nie boi się komisarza, starosty, samego namiestnika, co jemu zrobią?

— Ty Aron siedzisz na wsi, to ty nie wiesz, co się robi na świecie.... Ty mi powiedz, co to za fabryka i na co tyle domów?

— Fabryka jest żelazna, on tam robi wszystko, co mu potrzeba, a domy dla urzędników buduje, oj co on pieniędzy włożył w ten interes, żebym miał połowę, ja byłbym bardzo bogaty. U niego pieniędzy, jak lodu. Przyszli do niego goje i mówią, że oni chcą mieć szpital, on im buduje zaraz, a ich dzieci muszą chodzić do szkoły, bo zaraz nakłada sztraf na nich.

— Nu, a jak mu idzie interes?

— Jemu płynie nafta, jak woda. Z czterech szybów trzy były z naftą, a teraz on robi od miesiąca sześć szybów.

— A jak on stoi z gruntami?

— On kupił od chłopów pół Schodnicy, a teraz wziął się do gruntów Mrożnicy. Z naszymi on nie robi interesu, tylko z chłopami, to wielka strata, bo on popsuł chłopów.

— Już i my go popsujemy.... Aron, ja chciałbym zobaczyć jego kopalnię, czy ty masz czas?

— Ja teraz mam zawsze czas, — westchnął głęboko, — ja pójdę z tobą Lejzor.

Zrzucił lejbik, ubrał się w chałat, wziął laskę i wyszli.

Bocznemi ścieżkami poprowadził Aron swego towarzysza na wyżynę wzgórka, ogrodzoną na znacznej przestrzeni. W bramie spytał ich stróż:

— A wy dokąd:

— Czy nam nie wolno? — zakrzyczał z gniewem Aron, — to jest przejazd, droga gromadzka, ja tutejszy, ja wiem, gdzie idę.

— A, jak wy tutejsi, to idźcie dalej — i zeszedł ze środka drogi na stronę.

— Ten goj jest bardzo zuchwały, — mruknął pan Krausberg, — on potrzebuje chłopów pilnować, nie nas.

— To zrobił Floryański, teraz każdy chłop ma zaraz wielki pysk.

Nieopodal drogi, w murowanym budynku, warczała maszyna parowa poruszająca, przez skombinowane dźwignie świdry, umieszczone w wieżach kanadyjskich. Pan Krausberg przystanął i patrzał. W płomieniach południowego słońca iskrzyły się oparte na słupach żelaznych pręty stalowe, poruszające się rytmicznie w takt obrotu maszyny, przesyłającej swą siłę do wieży kanadyjskiej, odległej o jakie sto metrów. Miała ona formę ściętej piramidy, spajanej w odstępach łokciowych grubemi dylami, a u dołu oszalowanej deskami. Z drogi mógł widzieć pan Krausberg robotników zajętych wierceniem, z których jeden trzymał ręką górną część pręta świdrowego, wyczuwając normalność funkcyonowania, drugi uważał na ruch koła rozpędowego i przyrządów przytrzymujących świder, inni przygotowywali narządy do zmiany świdra.

(D. c. n.)

pieśni rewolucyjne, oraz szydercze piosnki na Déroulède'a, Guerina i Rocheforta. Znaną pieśń rewolucyjną „Ça ira“ śpiewano ze zmienionym tekstem przeciwko Jezuitom. Grupa komunardów wznosiła okrzyki: „*Vive Piquart!*“ „*Vive Zola!*“ Liga „praw człowieka“ na czele której kroczyli senator Trarieux i Pressensé, wznosiła okrzyki „*Vive la justice!*“

Wieczorem odbył się wielki bankiet ludowy w Ratuszu, na którym prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wzniósł toast, w którym sławił tryumf zasad rewolucyi. Mowca zaznaczył, że republikańska forma rządu jest przeznaczeniem Francyi i wskazał na dzieło rewolucyi, z której wyszedł program wszystkich wielkich reform w dziedzinie filozofii, polityki i życia społecznego. Prezydent ministrów zakończył temi słowy: „W głębokiem poczuciu wdzięczności za dzieło, dokonane przez naszych ojców i z niezachwianem zaufaniem do dzieła przyszłości, wznoszę kielich za Francyę współczesną, za jej losy i za spełnienie misyi Francyi w dziejach i w ludzkości przez republikę!“

Na bankiecie obecny był także prezydent republiki, którego powitał prezydent Rady miejskiej Lucipia. Po bankiecie odbył się koncert i bal, na który wydano dziesięć tysięcy zaproszeń. We wspaniale udekorowanych salach paryskiego ratusza tem wyraźniej odbijał demokratyczny charakter uroczystości. Obok wspaniałych toalet widziano proste stroje robotnicze.

W rozmaitych punktach miasta odbywały się także na placach pod gołem niebem tańce, które trwały do rana. Tu i owdzie grupy anarchistów wywołały drobne zajścia, które natychmiast stłumione zostały.

Cała prasa republikańska podnosi znaczenie tego święta republikańskiego, upatrując w niem wielką manifestacyę republikańskiej jedności. Natomiast dzienniki rojalistyczne utrzymują, że rząd skapitulował przed socyalizmem, aby sobie nadać pozory, że posiada sympatye ludu; a nacyonalistyczny deputowany Berry zamierza interpelować rząd, dlaczego pozwolono na rozwinięcie godeł socyalistycznych.

Wojna.

Druga część kampanii południowo afrykańskiej już się rozpoczęła. Niezastraszeni nadpływającemi posiłkami angielskiemi Boërowie wykonują w dalszym ciągu ruchy zaczepne na wschodnim i południowym placu boju. Z mapą w ręku, wydaną swego czasu przez nasz dziennik, łatwo zoryentować się co do doniosłości tych ruchów. I tak, jest faktem dokonanym, że oddziały Boërów, dowodzone przez generałów Jouberta i Botho, połączyły się ze sobą pod Estcourt i osaczyły ze wszystkich stron miasto, nie przerywając ciągłego oblężenia ufortyfikowanego obozu angielskiego w Ladysmith. Na południu zaś, tam gdzie rzeka Oranje stanowi granicę między republiką tegoż nazwiska, a kolonią Przylądkową, Boërzy zajęli miejscowości: Burghersdorp, Aliwal North, Jamestown, Molteno, Colesberg itd., leżące u zbiegu ważnych linij komunikacyjnych, tj. dróg zwykłych, kolei żelaznych i przepraw przez rzekę Oranje.

Przez te zaczepne poruszenia na południowym teatrze wojny utrudnili Boërowie generałowi Methuen, spieszącemu z odsieczą dla Kimberley'u, jego zadanie. Wprawdzie będzie on mógł posuwać się ku północy wzdłuż kolei żelaznej przez De Aar i Hopetown, w każdym jednak razie zmuszony zostanie wykonać marsz flankowy, mając z boku i w tyle zaczepnego i energicznego nieprzyjaciela. Gdyby zaś sprawdziło się doniesienie *Times'u*, że Boërowie zajęli już Queenstown, miasto leżące na połowie drogi między granicą republiki Orańskiej a miastem portowem East London, to ruch oddziałów angielskich ku północy mógłby być dla nich wielce zgubnym, gdyż zostałyby prawdopodobnie odcięte od swej strategicznej podstawy.

Z powyżej podanego telegramu berlińskiego pisma *Deutsche Warte* wynikałoby, że generał White poddał się 18 lub 19 listopada, czego zresztą należało się spodziewać wobec przewagi fizycznej i moralnej, jaką nad jego oddziałem mieli Boërowie. Równie sensacyjnej wiadomości tegoż pisma o tem, że Boërowie dotarli już do Petermaritzburgu nie potwierdzają, podobnie, jak i poprzedniej, doniesienia z innych źródeł.

Co wobec tego stanu rzeczy zamierza uczynić głównodowodzący angielski generał Buller — pozostaje dotąd tajemnicą, gdyż władze wojskowe bezwarunkowo nie przepuszczają telegramów, mieszczących w sobie doniesienia o ruchach wojsk angielskich. Tyle tylko należy spodziewać się, że zamierzona pierwotnie w wielkim stylu akcya zaczepna angielska, która miała rozpocząć się w końcu bieżącego miesiąca, dozna znacznego opóźnienia. Dotąd przewieziono do Afryki południowej nie więcej, niż 27.000 ludzi, to jest zaledwie trzecią część korpusu ekspedycyjnego. Z tą zaś siłą generał Buller nie będzie mógł na trzech frontach przyjść do ataku przeciw zwycięskim dotąd wszędzie Boërom.

Berlin, 21 listopada. *Deutsche Warte* donosi na podstawie telegramu, otrzymanego dnia 19 listopada z Pretoryi, że odjechało ztamtąd 20 pociągów do Ladysmith celem zabrania jeńców.

Wedle tegoż doniesienia pod Petermaritzburgiem połączyła się kolumna generała Jouberta z kolumną generała Burghera. Z wiadomości tej wynika, iż Ladysmith musiało upaść skoro Boërowie tak daleko na południe mogli się posunąć.

Lourenço Marques 21 listopada. Wedle doniesienia z Pretoryi, otrzymał prezydent republiki Orańskiej, Steyn, doniesienie od sędziego Hertzoga, iż w myśl otrzymanych instrukcyj zaanektował on na rzecz republiki miejscowości; Barklywest, Douglas i Griqua (na zachodnim teatrze wojny) i zaprowadził w nich nową administracyę.

Queenstown, 21 listopada. Połączenie telegraficzne z Jamestown zostało przerwane.

Oranje River, 21 listopada. Wojska angielskie, zgromadzone na północ od rzeki Oranje, mają w początkach przyszłego tygodnia ruszyć na odsiecz Kimberley'u. Boërowie rozwijają gorączkową czynność w okolicach, położonych na zachód od tego miasta.

Londyn, 21 listopada. *Daily News* donosi, że generał Buller obrał miasto De Aar za siedlisko swej głównej kwatery.

Londyn, 21 listopada. *Times* otrzymuje z Pretoryi pod datą 17 b. m. wiadomość, że między jeńcami angielskimi, internowanymi tamże, wybuchł szkorbut. Dotąd znajduje się w niewoli u Boërów 53 oficerów i 1.304 szeregowców angielskich.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Projekt reformy statutu miejskiego).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił prezydent oświadczeniem, że z powodu zbliżającej się pory zimowej już tylko przez krótki czas oglądać będzie można roboty wodociągowe. Dlatego we czwartek odbędzie się zebranie radców, którzy zechcą stwierdzić postęp tych robót. Punkt zborny w magistracie o godzinie 9 rano.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem reformy statutu miejskiego. Uchwalono paragrafy, odnoszące się do „zakresu działania prezydenta i wiceprezydentów“. Kilku mowców zabierało głos i stawiało poprawki stylistyczne, poprawki te jednak odrzucono. Następnie uchwalono §§. 95 do 106, traktujące o zakresie działania magistratu. — Przy § 101 ks. dr. Bukowski zauważył, że niewystarczającym jest ustęp: „obowiązkiem magistratu jest piecza nad zaopatrzeniem ubogich i zapobieganie żebractwu“. Mowca podnosi, że miasto za mało czyni dla ubogich, a Towarzystwa dobroczynności jednych obdarzają bardziej, drugich mniej. Magistrat więc powinien mieć pieczę nad „równomiernem“ zaopatrzeniem ubogich, powinien dostarczać im pracy i kontrolować ich konduitę. W tym kierunku mowca stawia poprawkę, którą jednak odrzucono, a przyjęto ustęp w przedłożeniu komisyi. Przy ustępie *l)* tego paragrafu, który brzmi: „Obowiązkiem magistratu jest wydalać z miasta obcych“ zabierają głos ks. dr. Bukowski i p. Birnbaum; ostatni proponuje utrzymanie tego punktu w stylizacyi obecnego statutu, który brzmi: „Obowiązkiem magistratu jest wydalać z miasta obcych próżniaków i włóczęgów, oraz osoby niemoralnie się prowadzące“. Po przemówieniu pp. Bartoszewicza, Staniszewskiego i referenta dr. Kasparka, uchwalono ustęp ten w brzmieniu, przedłożonem przez komisyę, z powołaniem się na §. 11 projektu statutu, który zaznacza, że „obcy mają prawo przebywania w gminie, dopóki nie przekraczają ustaw, nie wywołują zgorszenia, lub nie staną się ciężarem dobroczynności publicznej“.

Dalsze paragrafy 107—114 uchwalono, § 115, traktujący o „postanowieniach przejściowych“ odesłano do komisyi.

Następnie obradowano jeszcze nad ustępem 23-cim §. 60, który na poprzedniem posiedzeniu odesłany został do komisyi. Referent dr. Kasparek odczytał ten ustęp, który tak opiewa:

Do zakresu działania Rady miejskiej należy: Ustanawianie dodatków gminnych do podatków rządowych, nakładanie podatków i opłat gminnych, ustanawianie zasad ich rozkładu i poboru. Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich, które zazwyczaj na wszystkie w gminie przypisane podatki bezpośrednie, podług tej samej stopy procentowej rozłożyć należy, potrzeba pozwolenia Wydziału krajowego, jeżeli dodatki przynoszą 25 do 50%. Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich, przenoszących 50 do 100% i to najwyżej na przeciąg lat 5, potrzeba zezwolenia Wydziału krajowego, za zgodą namiestnictwa a w razie, gdyby jedna z tych władz odmówiła zezwolenia, przyzwalającej uchwały Sejmu. Dodatki na dłuższy niż 5 letni okres czasu, lub przynoszące 100% podatków bezpośrednich, nakładać można tylko na podstawie uchwały sejmowej i za najwyższem zezwoleniem. Wyłącznie w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić może rozkład dodatków do podatków bezpośrednich podług rozmaitej stopy procentowej, wprowadzenie nowych opłat i podatków, nie należących do kategoryi dodatków do podatków, podwyższenie podatku gminnego od czynszu lub wartości czynszowej— jeżeli on przenosi 10 od sta — nakoniec zmiana taryfy do podatków niestałych.

Podatek gminny od czynszu ponosić mają lokatorowie, względnie używający mieszkania. Za podatek gminny czynszowy odpowiadają gminie bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do swych lokatorów.

Dodatkami do podatków na rzecz gminy nie mogą być obciążeni: *a)* urzędnicy i słudzy dworu, państwa, kraju i gminy, tudzież wojskowi, ich wdowy i sieroty co do płac służbowych, emerytur, prowizyj, dodatków na wychowanie i łaskawizn; *b)* duszpasterze co do kongruy.

Dr Leo zaznacza, że projekt komisyi, aby stopę podatku czynszowego gminnego podnieść na 10%, gdy teraz wynosi on 2%, jest rzeczą cokolwiek za ryzykowną i nie odpowiada interesom miasta Krakowa. Ciężar tego podatku spadnie na lokatorów, którym i tak już podniesiono czynsze z powodu podwyższonych fasyj i których znowu pewne ciężary czekają gdy ustawa wodociągowa wejdzie w życie. — Imieniem sekcyi skarbowej mowca proponuje, aby nie oznaczano 10% jako *maximum* podatku czynszowo-gminnego, który gmina ma prawo wyznaczać, ale 6%.

Dr Kohn bronił projektu komisyi, tożsamo referent, dr Kasparek — poczem wniosek komisyi z poprawką dra Lea (tj. 6%) uchwalono.

Na tem obrady przerwano. Na galeryi zebrała się bardzo znaczna liczba publiczności w przewidywaniu, że toczyć się będzie dyskusya nad wnioskiem r. Rottera o utworzenie nowej kuryi wyborczej. Sprawa ta jednak traktowaną będzie dopiero na przyszłem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kraków, 21 listopada

Z ruchu wyborczego. Ofiarą nieprawdomówności swojego korespondenta padł wczoraj *Czas*, zdając sprawę ze zgromadzenia wyborców w Biały. Powiedziano w tem sprawozdaniu, jakoby dr. Bogdanik, z obawy przed burdami zwolenników dra Orłowskiego „przerwał dalsze obrady i zamknął zgromadzenie, nie dopuszczając do próbnego głosowania“. Każdy, kto był na zgromadzeniu bialskiem, ze zdumieniem odczyta te słowa. Całe zgromadzenie odbyło się porządnie, a zamknięte zostało dopiero wtedy, gdy na kilkakrotne wezwanie przewodniczącego nikt głosu do interpelowania zabrać nie chciał. Wprawdzie głosowania próbnego nie zarządzono, bo w sali było około 200 osób, a gdy wyborców polskich jest zaledwie stukilkudziesięciu więc musieli być tutaj i niewyborcy. Nie szkodziło jednak, że przyszli i przysłuchali się mowom kandydackim. Ale i to jest prawdą, że nikt nie żądał próbnego głosowania, bo ci, co byli wyborcami, wyrobili sobie własne przekonanie o wartości programów kandydackich.

Z Biały donoszą nam: Z powodu zajęć zawodowych nie mogli na dzisiejszy zjazd do Krakowa przybyć delegaci naszego komitetu przedwyborczego. Z tego powodu wysłany został dzisiaj do Krakowa telegram następujący:

Centralny komitet przedwyborczy. — Kraków.

Zebranym delegatom donosi komitet bialski: przyjechać nie mogliśmy, ale obstajemy za kandydaturą Doboszyńskiego. Bogdanik.

Z Wieliczki donoszą nam:

Wczoraj o godz. 4 po południu odbyło się zebranie komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem burmistrza p. Kocha. Obecnych było 16 członków. Na wstępie odczytano nadesłe do komitetu pisma z Biały, Nowego Sącza i telegram od przewodniczącego komitetu centralnego. W myśl wezwania komitetu centralnego wybrano delegatami na zjazd, mający się odbyć we wtorek w Krakowie, pp. Kocha, Dziewońskiego i Mazurkiewicza.

Ze Lwowa donoszą nam: Centralny komitet przedwyborczy na Galicyę wschodnią przyjął do wiadomości postawioną przez miejski komitet w Tarnopolu kandydaturę p. Emila Michałowskiego na posła do Sejmu.

Uniwersytet ludowy. W piątek dnia 24 b. m. (od 7 do 8 wieczorem) p. Stanisław Zakrzewski rozpoczyna drugi cykl wykładów historycznych, poświęcony wyprawom krzyżowym. Treść tych wykładów stanowić będzie charakterystyka wieków średnich; ówczesna cywilizacya społeczeństw chrześcijańskich pod względem duchowym i społecznym; świat muzułmański (cywilizacya arabska); wyprawy krzyżowe (od r. 1095—1270), skutki wypraw krzyżowych dla zachodniej Europy. Wykład ten, obliczony na najszersze sfery, ściągnie niewątpliwie licznych słuchaczy.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dnia 19 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Skorupskiego w obecności rektora ks. dra Władysława Knapińskiego. Na wstępie poświęcił przewodniczący kilka słów pamięci ś. p. dra Józefa Majera, wspominając o jego zasługach dla społeczeństwa polskiego, uniwersytetu i Towarzystwa. Walne zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zasłużonego męża.

Po udzieleniu jednogłośnie absolutoryum zarządowi ustępującemu i wydziałowi Towarzystwa, wyraziło walne zgromadzenie przez aklamacyę uznanie i podziękowanie za pracę dla dobra Towarzystwa i kolegów całemu zarządowi Towarzystwa, a w szczególności prezesowi Franciszkowi Skorupskiemu i kontrolorowi Karolowi Golonce.

Na rok szkolny 1899/1900 wybrani zostali do zarządu: Franciszek Niewolak (prezes), Mieczysław Tarnawski (wiceprezes), Zygmunt Kraus (kontrolor), Jan Schmuc (skarbnik), Jan Wydro (sekretarz). Do komisyi kontrolującej weszli: Teofil Klima jako przewodniczący; jako członkowie pp: Stanisław Bochenek, Władysław Jakóbiec, Michał Margas, Wojciech Solawa, Stanisław Saurlej, Herkulan Weigt.

Z „Czytelni akademickiej“. Na walnem zgromadzeniu członków „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza“, w dniu 18 b. m. odbytem, wybrano na rok administracyjny 1899/900 następujący wydział: Przewodniczący Maryan Pajor słuchacz praw, zastępca przewodn. Kazimierz Wojciechowski sł. filozofii. Członkowie wydziału: Bolesław Adwentowski słuchacz praw, Stanisław Bochenek słuch praw, Bogusław Chrzan sł. praw, Piotr Korolewicz sł. medycyny, Bronisław Krzyżanowski sł. praw Kazimierz Kumaniecki sł. praw, Aleksander Podlewski sł. praw, Stan. Strojek sł. praw. Juliusz Świątek sł. praw, Juliusz Trzciński sł. filozofii.

Zastępcy członków wydziału: Alfred Dreździkowski słuchacz praw, Franc. Frączkowski sadzw sł. filozofii, Władysław Krajewski sł. fil., Michał Margaj sł. praw, Wiktor Zygmunt Romański sł praw, Mieczysław Tarnowski sł. praw, Bolesław Trzeciak sł. praw, St. Zbijewski sł. praw, Maryan Zwoliński sł. praw, Jan Stepek sł. praw.

Członkami honorowymi obrano przez aklamacyę pp. prof. dr. ks. Władysława Knapińskiego i kuratora Czytelni prof. dra Fryderyka Zolla *(iunior)*.

Jubileusz publicysty obywatela. W roku bieżącym przypada jubileusz półwiekowej pracy publicystycznej i obywatelskiej redaktora Emila Borkowskiego. Literaci, dziennikarze i artyści złożyli dnia 22 października b. r. swe życzenia jubilatowi i ofiarowali mu w dowód uznania złote pióro, jako symbol zasługi pisarskiej. W ślad za powyższą akcyą jubileuszową podążyli również obywatele m. Krakowa z prezydentem miasta i wielu radcami miejskimi na czele. Wysłana deputacya obywatelska udała się w niedzielę dnia 19 b. m. do mieszkania sędziwego jubilata, złożyła mu powinszowanie i wręczyła adres oraz srebrny wieniec, jako symbol zasługi obywatelskiej. Po odpowiedniem przemówieniu deputacyi obywatelskiej — orkiestra „Harmonii“ zaintonowała hymn narodowy.

Z teatru donoszą nam: Jutro z powodu niedyspozycyi p. Walewskiej, w miejsce zapowiedzianej „Bajki“ Schnitzlera daną będzie komedya w 3 aktach F. Carré i P. Bilhaud p. t. „Synowa“ *(Ma Bru)*.

We czwartek d. 23 b. m. zamiast komedyi Labiche'a „Ja“ czyli „Samoluby“ daną będzie wesoła farsa Hemegnin'a „Miejsca dla kobiet“. Rolę Andrei zagra w tej sztuce pani Sokolicz, artystka teatrów prowincyonalnych.

Próby z „Kordyana“ Słowackiego w pełnym biegu. Malarnia pod kierunkiem p. Spitziara pracuje nad nowemi dekoracyami, przedstawiającemi szczyt góry, plac Zamkowy i dawny plac Saski w Warszawie, oraz nad innemi szczegółami wystawy. W pracowni krawieckiej przygotowuje się kilkadziesiąt nowych kostyumów.

Z sądu. Sąd przysięgłych rozstrzygał dzisiaj dwie sprawy o kradzież. W pierwszej jako oskarżony występował Jan Kazimierz Kałuża, 18 letni pomocnik księgarski. Oskarżony dopuścił się już w roku przeszłym kradzieży w Wadowicach w księgarni p. Foltyna, w której wówczas pracował. Za czyn ten usunięty, Kałuża wszedł, jako pomocnik, do księgarni p. Kaspra Wojnara w Krakowie. Tu kierownik księgarni, p. Wojciech Wojdyło, przytrzymał Kałużę na kradzieży 10 złr. z kasy oraz 2 tomów Pism Mickiewicza. Wskutek tego Kałuża został wydalony z księgarni i otrzymał posadę na poczcie w Krzeszowicach. Pobierał 15 złr. pensyi miesięcznie. Na nowem stanowisku popełnił kradzież 1.090 złr., przesłanych listownie włościaninowi z Siedlca Franciszkowi Pruczce i za kradzież tę został aresztowanym. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prokurator dr Chwalibogowski, bronił adwokat dr Wąsikiewicz. Kałuża nie przyznał się do winy; pp. przysięgli jednak pytanie w kierunku kradzieży potwierdzili 9 głosami, a trybunał skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Druga rozprawa o kradzież toczy się przeciw Maryannie Fogiel, kelnerce z kawiarni p. Smejkowej w Krakowie. Skład trybunału, ławy przysięgłych, oskarżenia i obrony tensam, co w poprzedniej sprawie. Akt oskarżenia zarzuca 19-letniej Fogielównie, że dopuściła się kradzieży aksamitnej peleryny na szkodę swojej służbodawczyni. Oskarżona nie przyznaje się do winy i twierdzi, że pelerynę ukryła, aby przez zemstę rzucić podejrzenie o kradzież na swoją koleżankę Kowalską. Wyrok zapadnie po południu.

Przejechanie. Wóz z wodą sodową przejechał dziś przed południem 50-letnią Rozalię Balon z Sidziny. Wypadek ten zdarzył się na ulicy Szerokiej na Kazimierzu. Balon odniosła ciężką ranę na lewej nodze, a pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, udzieliwszy tymczasowej pomocy lekarskiej na miejscu.

Nagła śmierć. Ubiegłej nocy około godz. 12 zmarła nagle w Krowodrzy Murowanej pod nr. 158 niejaka Koszczycowa, 70-letnia kobieta. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, lecz to stwierdziło tylko śmierć, którą urzędownie poświadczył przybyły na miejsce lekarz.

Napad w celu rabunku. Wczoraj wieczorem około godz. 5 napadło dwóch ludzi na Krowodrzy na murarza Józefa Kaczmarczyka celem rabunku. Uderzywszy napadniętego kamieniem w lewe oko, onieprzytomnili go i zrabowali mu pierścionek i marynarkę. Sprawców spłoszyło wołanie o pomoc Maryi Górnikowej, która właśnie w tej chwili znajdowała się na miejscu napadu.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj Maryannę Morys z Brodły za kradzież gęsi i kiełbasy na targu.

W sprawie Kasy oszczędności otrzymał *Dziennik Polski* następujący list z Wiednia:

W artykule wstępnym *Kuryera Lwowskiego* z dnia 11 listopada b. r. podano treść interpelacyi posłów Stapińskiego i tow. w sprawie procesu gal. Kasy oszczędności.

Między innemi naprowadzono tam, że radca Kleeberg już po swem ustąpieniu wszystkie swe uwagi i zarzuty ujął w obszerny memoryał, który złożył wiceprezydentowi Lidlowi z wyraźnem żądaniem, aby ten memoryał doszedł rąk namiestnika, że jednak memoryał ten utonął jak kamień w wodzie, a namiestnictwo zamiast tego memoryału, dostarczyło sądowi tylko kommemoracyj, jakie radca Kleeberg czynił na sprawozdaniach, przesyłanych corocznie przez zarząd Kasy namiestnictwu.

W obronie prawdy oświadczam, że jeszcze za czasów urzędowania mego, jako komisarza rządowego przy gal. Kasie oszczędności, załatwiając doroczne sprawozdanie tej Kasy, uwidoczniłem na referacie uwagi i powody, dla których uważałem za wskazane zarządzić szkontro gal. Kasy oszczędności. Jak to z dzienników powziąłem, akt ten został przez namiestnictwo udzielony sądowi karnemu.

Prócz tych uwag, umieszczonych na referacie, ani za czasów urzędowania mego w namiestnictwie, ani też później żadnego memoryału w tej sprawie namiestnictwu nie przedłożyłem, a przeto memoryał taki nie mógł być przesłany sądowi.

Proszę przyjąć i t. d. — *Dr. Juliusz Kleeberg*, radca trybunału administracyjnego.

Zmarli. Henryk Schenrich, inspektor ewidencyjny, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 48.

W Bóbrce pod Lwowem zmarł ks. Józef Tyll, proboszcz rzym. kat.

W Żytomierzu zmarł Adam Mieleszko Maliszkiewicz, zasłużony pracownik na niwie literackiej, autor zbioru poezyj p. t. „Pyłki“, tłómacz Heinego. Zmarły był wielkim miłośnikiem nauk i sztuk pięknych i posiadał cenną bibliotekę, nabytą do zbiorów w Suchej w Galicyi, archiwum, galeryę obrazów, zbiory i t. d. W swoim czasie wraz z J. I. Kraszewskim, oraz Platerem, mianowany został członkiem Akademii pisańskiej.

Ze sfer aptekarskich. P. Bronisław Jakliński otrzymał w III instancyi koncesyę na aptekę w Sobodnicy. — Wkrótce ma być rozpisany konkurs na publiczną aptekę w Rabce, gdzie jest obecnie filialna apteka.

Wieczór Szopenowski odbył się w Przemyślu w sali ratuszowej staraniem „Czytelni naukowej“. W przepełnionej sali publiczność darzyła amatorów i artystów hucznemi oklaskami. Znaczny czysty dochód przeznaczony został na cel sprowadzenia zwłok Szopena do kraju.

Z Przemyśla donosi *Kuryer Lwowski*, że p. Wacława Regera, obrońcę w sprawach karnych i byłego redaktora *Gazety Przemyskiej*, odstawiono do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Lekarze nie robią nadziei wyzdrowienia.

Proces o fałszowanie żywności odbył się w Tarnopolu. Na ławie oskarżonych zasiedli przedsiębiorcy młynów w Zbarażu i Stechnikowcach: Izrael Blaustein, Eisenberg, Izrael Perl i oficyaliści obu młynów. Prokuratorya oskarżała ich o fałszowanie pokarmów przez to, że do żyta i pszenicy dodawali rozmaite domieszki szkodliwe dla zdrowia, że wypiekali chleb z mąki nieczystej i wywoływali u ludności rozliczne choroby. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzono: Blausteina, Schmiera i Eisenberga na grzywny po 300 złr., Fränkla na 2 miesiące więzienia, a resztę na grzywny po 35 złr. Israel Perl został od winy uwolniony, przeciw czemu prokurator zgłosił odwołanie.

Stanisławów, 20 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj już doniosłem Wam o aresztowaniach dwóch braci Bandlerów pod zarzutem fałszywej krydy; dzisiaj uzupełniam notatkę tę wiadomością o uwięzieniu drugiej pary Bandlerów, którzy się sami zgłosili do sądu. Zamkniętych ogółem jest czterech Bandlerów i wszyscy za to samo bankructwo. — Oprócz tych jako też wymienionego wczoraj Weintrauba, właściciela handlu galanteryjnego, który także uległ smutnemu losowi swoich poprzedników i dostał się pod klucz, zbankrutował niejaki Eliasz Zahler, właściciel hurtownego sklepu bławatnego. Może te fałszerstwa zwrócą uwagę fabrykantów, ażeby ostrożniejszymi byli w wyborze cenzorów, za których gwarancyą udzielają takim przemysłowcom łatwego i dużego kredytu, poczem zaś, wyprowadzeni przez nierzetelne takie firmy w pole, obrzucają cały kraj nasz błotem, wymyślając Bóg wie jakie przezwiska na nieuczciwość i niesumienność „galicyjską“.

Zapowiedziane na niedzielę zgromadzenie ludowe w Stanisławowie i Czemerynie nie przyszły do skutku. Tu odmówił zezwolenia na odbycie zgromadzenia magistrat, tam zakazało je starostwo.

Szereg obchodów ku czci Mickiewicza rozpoczął poranek w szkole realnej, urządzony z wielkim pietyzmem dla wieszcza przez młodzież tego zakładu. Prof. Lewicki wygłosił na nim wierszowany odczyt, zresztą program wypełnili sami uczniowie.

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o znalezionych przez jakiegoś żołnierza 9.000 złr., rzekomo zgubionych przez wóz pocztowy w Stanisławowie, mija się zupełnie z prawdą. W Stanisławowie nic podobnego się nie wydarzyło.

Nowy Sącz, 20 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj około godz. 3 w nocy na wracających pociągiem z Limanowy kupców napadło 6 drabów. Napadnięci kupcy Goldberger i Rebscheid, znajdowali się w dorożce, która ich wiozła do hotelu. Rebscheid uciekł, Goldberger zaś pobity został nielitościwie. Sprawców napadu dotąd nie wyśledzono.

W szkole wydziałowej żeńskiej zaprowadzono od dnia dzisiejszego jednorazową naukę. Szkoła wydziałowa miejska na to postanowienie zdobyć się nie może. W tej drodze tedy obywatele tutejsi udają się do krajowej Rady szkolnej z prośbą, aby w szkole wydziałowej męskiej jednorazową naukę zaprowadzono.

Kronika wiedeńska. Tajemnicza dziewczyna, *das Mädchen aus der Fremde*, przywieziona do Wiednia i umieszczona w tutejszym szpitalu powszechnym (obacz w Nrze 259 „Kronikę wiedeńską“), opuściła go, wyleczona z rany i została umieszczoną w areszcie policyjnym. Dyrekcya policyi czyni kroki, celem stwierdzenia tożsamości osoby tajemniczego dziewczęcia. Dotychczasowe poszukiwania wydały ten skąpy rezultat, że — jak się zdaje — piękna córa Wschodu jest szwaczką, liczy 22 lat życia, wyznaje religię katolicką, i w ostatnich czasach przebywała w Smyrnie, skąd po nieznanych wypadkach na Preszburg przybyła do Wiednia. — Nie pochodzi ona jednakże ze Smyrny, ani wogóle z Azyi mniejszej, nie rozumie bowiem wcale języka tureckiego. Profesor Müller, przełożony instytutu oryentalnego w Wiedniu, otrzymawszy dwie próby jej pisma, uznał jednę za arabską, drugiej zaś nie mógł zrozumieć. Przy osobistem spotkaniu profesora Müllera z nieznajomą okazało się, że próba arabskiego pisma nie pochodziła z pod jej ręki, lecz otrzymała ją od jednego z odwiedzających gości. Dziewczyna nie rozumiała żadnego wschodniego języka z tych, któremi przemawiał do niej profesor Müller. Po wielu próbach i eksperymentach policya powzięła podejrzenie, że nieznajoma jest albo Słowaczką, albo Węgierką, powodem zaś symulacyi może być choroba umysłowa, o ile nie wchodzą w grę konflikty z ustawą karną.

Aresztowano tu niejakiego barona Aschenberga pod zarzutem oszustwa i fałszywego meldowania się. Rzekomy Aschenberg zapisany był mianowicie w jednym z hoteli tutejszych jako Jan Kowalski ze Lwowa. W śledztwie pokazało się, że występował już pod najrozmaitszemi nazwiskami, mianowicie jako Włodzimierz Władysław Tereszczenko, Karol Brzezowski i Józef Kościelski. Śledztwo wprowadziło na trop rozlicznych oszustw, popełnionych przez rzekomego barona Aschenberga. I tak, przebywając w Zurychu, omal że nie wyłudził od firmy Józefa Blocha 13.158 franków, gdyby w ostatniej chwili nie był popełnił drobnej omyłki formalnej. Dalej próbował w warszawskim domu bankowym Radziszewskiego wyłudzić znaczniejsze sumy za pomocą fałszywych akcyj. Po dłuższych dochodzeniach udało się wreszcie policyi wiedeńskiej stwierdzić identyczność aresztowanego, który nazywa się faktycznie Jan Adamski, liczy lat 27, pochodzi ze Lwowa, i od maja b. r. ścigany jest przez sąd krajowy lwowski listem gończym z powodu licznych oszustw. Adamski ma być z zawodu aktorem a podobno dopuszczał się także oszustw [illegible]ństwowej.

Z powodu, że w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki nieludzkiego znęcania się nad dziećmi wyrodnych rodziców, prokuratorya państwa w Wiedniu wezwała sądy powiatowe, ażeby w podobnych wypadkach postępowały z całą surowością prawa.

Smutne wesele. W Wiedniu miało się odbyć niedawno w pewnym domu mieszczańskim wesele huczne i sute. Właśnie orszak weselny powrócił z kościoła. Wszyscy weseli, uśmiechnięci, szczęśliwi. Panna młoda promienieje szczęściem. Można jej pozazdrościć. Przytem ile weselnych prezentów. Właśnie przyniesiono ostatni. Strasznie ciekawi wszyscy. Jest to niewielki pakiet i list do niego dołączono. Ale pakiet jest mały, niepozorny, więc panna młoda tem więcej jest ciekawa. Oddaje list swemu małżonkowi, sama co prędzej otwiera małą paczkę. Z paczki wysypuje się wilgotna czarna ziemia. Ogólne zdziwienie i zaintrygowanie — wreszcie przeciągły, homeryczny śmiech. „Ładny prezent, nie ma co mówić!“ „Także koncept, kogoś uszczęśliwić garścią ziemi!“ Pan młody się śmieje jak najserdeczniej. Panna młoda jest nieco skonfudowana, ale śmiechem konfuzyę pokrywa. „Co to ma oznaczać? — pytają wszyscy. „Aha! List!“ Panna młoda wyrywa go gorączkowo z rąk małżonka, rozrywa kopertę i czyta: „Także i ja ci posyłam podarunek ślubny, Posyłam ci garść ziemi z grobu, w którym leżę. Weź ją dziś w nocy ze sobą do ślubnego łoża, a wtedy będziesz mnie wciąż wspominać“. Panna młoda zbladła. Pismo to jej dobrze

znane. — To pismo jest odrzuconego kochanka, odmówiła mu, bo był biedny. Z rozpaczy skończył z rewolwerem w ręku. Przed rokiem go pochowano. Przypomniał jej się tym listem. Ale jak strasznie! Panna młoda zachwiała się, krzyknęła i padła zemdlona. Ogólne przerażenie, goście się chyłkiem powoli rozeszli. Pannę młodą, po otrzeźwieniu, drżącą w febrze śmiertelnej zaniesiono do łóżka. Smutkowi musiało ustąpić zapowiedziane wesele.

Ustawa emerytalna urzędników prywatnych. Minister spraw wewnętrznych, dr. Koerber, oświadczył prezesowi lwowskiego „Towarzystwa urzędników prywatnych“, hr. Andrzejowi Potockiemu, oraz prezesowi grupy urzędników prywatnych „Ogólnego Stowarzyszenia urzędników“, Blechschmidtowi, że pragnąłby jak najprędzej wprowadzić w życie ustawę emerytalną dla urzędników prywatnych. Skoro tylko inne interesowane w tej sprawie ministerstwa nadeślą swe opinie, minister Koerber przedłoży tę ustawę parlamentowi do ustawodawczego traktowania.

Strejk. Z Jabłonecu donoszą, że właściciel czterech fabryk wyrobów bawełnianych pod firmą „Jana Priebscha spadkobiercy“ wypowiedział pracę robotnikowi, którego dozorca zastał śpiącego. Wydalony robotnik za pomocą okólnika w formie listu wezwał do strejku swych towarzyszy, którzy najpierw zażądali wydalenia dozorcy i przyjęcia owego robotnika napowrót do pracy, gdy zaś zarząd fabryki odmówił, przystąpili do bezrobocia. Liczba strejkujących wynosi 1200.

Pożary. Dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem wybuchnął w kopalni węgla pod Zabrzem obok Gliwic pożar. Brakuje dwunastu robotników. Dyrektor kopalni Moll i starszy sztygar Thun, którzy spuścili się do szybu dla kierowania akcyą ratunkową, odnieśli tak ciężkie rany z poparzenia, że musiano ich odwieźć do szpitala. Drugi szyb eksploatacyjny i szyb do pompowania wody z maszynami stały się pastwą pożaru.

Z Teheranu donoszą, że dnia 15 b. m. w miejscowości Rast powstał pożar, który w przeciągu kilkunastu godzin obrócił w perzynę wszystkie bazary i 16 karawanserajów. Szkoda wynosi przeszło milion reńskich.

Dżuma. Angielski parowiec „J. W. Taylor“, który przybył z Santos do portu w Nowym Jorku, musiał poddać się kwarantanie, na pokładzie jego bowiem zmarł pośród podejrzanych objawów chorobowych zarządca prowiantów, a kapitan i kucharz zachorowali na podejrzane obrzmienie gruczołów. Miejski komisarz sanitarny wyznaczył „Taylorowi“ poza obrębem portu miejsce do zarzucenia kotwicy, gdyż lekarze orzekli, że na statku tym bez wątpienia panuje dżuma.

Willę „Achilleion“ na wyspie Korfu, własność zmarłej cesarzowej Elżbiety, nabył pewien Anglik, za milion franków.

Siostra Kossutha, Ludwika Ruttkay, licząca 80 lat życia, zachorowała niebezpiecznie, a lekarze nie rokują żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Dyamenty. Z Amsterdamu donoszą: Skutkiem przesilenia w handlu dyamentami uwolniono tutaj już 5.000 szlifierzy dyamentów, w Antwerpii 3.000. Jeżeli wojna potrwa dłużej, obawiają się tu katastrofy.

Mianowaniu. Minister kolei żelaznych zamianował inspektora Ludwika Schlesingera, naczelnika urzędu ruchu w Stryju, naczelnikiem oddziału dla służby komercyalnej w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Na opróżnioną przez to posadę naczelnika urzędu ruchu w Stryju, do której przywiązaną jest VI klasa rangi służbowej, rozpisano równocześnie konkurs. Ogłoszone świeżo przeniesienie inżyniera Kazimierza Gostkowskiego ze Lwowa do Spalato, w Dalmacyi, zostało odwołane.

Licytacye. Odnośnie do ogłoszenia krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 23 października b. r. podaje się do publicznej wiadomości, iż pod warunkami w powołanem ogłoszeniu podanemi, odbędzie się w dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, w dniu 27 listopada b. r. od godz. 9 rano począwszy, trzecia publiczna licytacya na wydzierżawienie prawa poboru należytości mytniczych na stacyach w Borku Fałęckim, Gaju, Krzyszkowicach i Łapanowie.

Upadłości. Sąd obwodowy w Rzeszowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Chaima Salamona Nadla, protokołowanego kupca w Rzeszowie, a mianowicie na jego majątek ruchomy i nieruchomy.

Gazeta Lwowska nr. 265.

Z kalendarza. We wtorek 21 listopada: *Ofiarowanie N. Maryi Panny*; we środę 22 listopada: Cecylii panny męcz.; we czwartek 23 listopada: Klemensa pap. i Lukrecyi.

Wschód słońca dnia 22 listopada o godz. 7 m. 9, zachód o godz. 3 m. 46. Długość dnia godz. 8 m. 37.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 20 listopada pochmurno, termometr od —3,0° doszedł do +[illegible] C. Barometr szybko idzie w górę.

Dnia 21 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 747,6 mm., termometru +0,2° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 22 listopada: „Synowa“ (*Ma Bru*), komedya w 3 aktach F. Carré i P. Bilhaud (popularne).

We czwartek 23 listopada: „Miejsca dla kobiet“, farsa Hemeguina.

Z sali koncertowej.

Zdumiewającą jest obojętność, jaką okazuje publiczność krakowska koncertom na cele humanitarne urządzanym. Trudno chyba o sympatyczniejszy i więcej poparcia godny cel, jak instytucya Towarzystwa ratunkowego, a mimo to nawet ten koncert, który gdzieindziej ściągnąłby niewątpliwie tłumy słuchaczów, odbył się wczoraj przy nader skąpo zapełnionej sali.

Komitet, urządzający koncert, nie spodziewał się widocznie takiego wyniku, gdyż program przygotowany był bardzo starannie i ze znacznym nakładem kosztów. Udział orkiestry 100 pułku, utalentowanej wiolinistki panny Julii Baranowskiej, cenionej śpiewaczki p. Zdzisławy Zawiłowskiej i jej muzykalnych braci, p. Wandy Siemaszkowej, wreszcie chóru akademickiego, wszystko to razem złożyło się na całość interesującą pod względem artystycznym, i stanowiącą pożądane urozmaicenie w nader jałowym naszym tegorocznym sezonie koncertowym.

Oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Darzono niemi hojnie wszystkich wykonawców, a w pierwszym rzędzie p. Baranowską za grę na skrzypcach, nacechowaną wykwintnem muzykalnem poczuciem. Ton jasny, technika wyrobiona i ładne cieniowanie wystąpiły najlepiej w Mazurku Wieniawskiego, traktowanym z werwą i doskonałą rytmiką.

P. Zawiłowska obdarzyła słuchaczy pieśniami Żeleńskiego, Kratzera, Moniuszki, oraz serenadą Bragi, odśpiewaną przy akompaniamencie skrzypiec i fortepianu. Z prawdziwem zadowoleniem podnieść należy, że głos sympatycznej amatorki zyskał na sile i wyrobieniu, a zdobyte zasoby rutyny kwalifikują już śpiewaczkę do poważniejszych prób, nietylko estradowych.

Dopełniła części muzycznej produkcya chóru akademickiego, który pod batutą p. Barabasza wykonał pieśni Noskowskiego, Schumanna i lekką pod względem nastroju, ale zajmującą serenadę japońską, oraz popis orkiestry 100-go pułku, która dała poważną introdukcyę koncertowi ładnem wykonaniem czterech kompozycyj Masseneta, jaśniejących niepospolitemi zaletami formy i instrumentacyi.

Gorącym oklaskiem witana p. Wanda Siemaszkowa urozmaiciła koncert wygłoszeniem całego szeregu utworów Konopnickiej, Asnyka i Gawalewicza.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 listopada. Wydział krajowy ułożył już projekt budżetu na rok przyszły. — Wydatki obliczono na 9,949.947, dochody na 2,543.177 złr. — Wydatki większe są o 2,640.000, dochody mniejsze o 487.000 złr., niż w roku bieżącym.

Dzisiaj odbywają się uzupełniające wybory do Sejmu z większej własności okręgu przemyskiego i z Tarnopola.

Kołomyja, 21 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie wyborców. — Jako kandydat na posła sejmowego przemawiał prof. Balasits ze Lwowa i odniósł ogromny sukces.

Przemyśl, 21 listopada. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posłem na Sejm krajowy z większej własności obwodu przemyskiego został jednogłośnie wybrany dr. Władysław Kraiński.

Tarnopol, 21 listopada. Głosowanie na posła do Sejmu odbywa się. Wszyscy głosują za dyrektorem seminaryum Michałowskim. Ten też został wybrany 587 na 597 głosujących.

Wiedeń, 21 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, odnoszące się do zaprowadzenia sądów przemysłowych we Lwowie i Krakowie z dniem 1 lutego 1900 r.

Wiedeń, 21 listopada. W miesiącu październiku b. r. przywóz do monarchii austryacko-węgierskiej przedstawiał wartość 69·8 mil. złr. (więcej o 5·5 mil., niż w tymsamym miesiącu ubiegłego roku), wywóz zaś 99·8 mil. złr. (więcej o 14 mil.), czyli że wywóz wyższy był od przywozu o 30 mil., podczas gdy w roku przeszłym wyższy był w miesiącu październiku tylko o 21·8 mil. złr. Począwszy od stycznia b. r. po koniec października, przywóz przedstawiał wartość 649 mil. złr. (mniej o 39·4 mil., niż w tymsamym czasie roku przeszłego), wywóz natomiast równał się kwocie 761·5 mil. (o 109 mil. więcej), tak, że stan czynny bilansu za ten okres czasu równa się w r. b. 112·5 mil. złr. wobec stanu biernego w roku ubiegłym w kwocie 35·8 mil. złr.

Wiedeń, 21 listopada. Br. Nataniel Rothschild, który w r. 1894 uczynił dla oficerów, bez różnicy wyznania, od kapitana niżej, którzy w czynnej służbie stali się niezdolnymi do dalszej służby, zapis ½ miliona koron z dodatkiem, że po jego śmierci ma być na tensam cel przeznaczony wspaniały pałac z parkiem w Hinterleiten (w Austryi Dolnej), zmienił obecnie postanowienie o tyle, że już teraz pałac wraz z parkiem oddał władzom wojskowym, a nadto ofiarował sumę 800.000 koron na utrzymanie całej tej posiadłości. Zakład otwarty będzie już na wiosnę roku przyszłego.

Londyn, 21 listopada. W Hatfield zmarła wczoraj żona prezydenta ministrów, margrabiego Salisbury'ego.

Rzym, 21 listopada. Według oficyalnego komunikatu, na najbliższym konsystorzu kardynał Parocchi ma być mianowany arcykanclerzem stolicy apostolskiej, a kardynał Jacobini zostanie na jego miejsce wikaryuszem Rzymu.

Kardynał Serafino Vannutelli mianowany został wielkim penitencyaryuszem.

Belgrad, 21 listopada. Ze sfer dworskich zaprzeczają doniesieniu, jakoby wkrótce król Aleksander miał się zobaczyć ze swą matką eks-królową Natalią.

Petersburg, 11 listopada. Rada uniwersytetu moskiewskiego, pragnąc przystąpić do zorganizowania kółek studenckich, wystosowała do uniwersytetów w Monachium, Lipsku, Heidelbergu i Pradze prośbę o nadesłanie ustaw korporacyj studenckich.

Demonstracye czeskie.

Praga, 21 listopada. Pod przewodnictwem burmistrza m. Pragi, Podlipnego, odbyło się w sali ratuszowej manifestacyjne zgromadzenie przedstawicieli czeskich gmin i powiatów dawnego obwodu pragskiego. Obecnych było 84 delegatów, pomiędzy nimi 34 sekretarzy gminnych jako przedstawicieli 45 gmin, tudzież 27 delegatów z 18 powiatów. Zgromadzenie przyjęło na wniosek p. Herolda rezolucyę, żądającą realizacyi czeskiego prawa państwowego; zaprowadzenia czeskiego języka jako urzędowego w całym kraju i usunięcia gabinetu hr. Clary'ego. We wszystkich byłych miastach obwodowych Czech odbyły się analogiczne zgromadzenia. W Kralowym Hradcu 2000 osób po zgromadzeniu urządziło demonstracyę przed starostwem.

Berno, 21 listopada. W Litowelu odbyło się zgromadzenie czeskich naczelników gmin i innych ciał autonomicznych przy współudziale posłów morawskich do Sejmu i Rady państwa. Referował p. Stransky. Uchwalono protest przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych i wezwano obecnych do przestrzegania równouprawnienia językowego.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się godzinie 1 w południe.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad wnioskami Pergelta, Kaisera i Schoenerera o postawienie w stan oskarżenia b. gabinetu hr. Thuna za wydawanie rozporządzeń cesarskich na podstawie § 14.

Pierwszy przemawiał socyalista Zeller, poczem Schoenerer odczytał odręczne listy, w których cesarz dziękuje hr. Thunowi za pełną poświęcen pracę. Mówca podnosi, że jak długo ministrowie otrzymywać będą podobne uznania za nadużycia urzędowe, zawsze w parlamencie znajdą się ludzie, którzy te nadużycia konstytucyi karcić będą. — Dalej omawia Schoenerer praktyki, stosowane za pośrednictwem § 14 i nazywa to łajdactwem *(Schufterei)*. W końcu skarży się na odosobnienie swojego stronnictwa w Izbie.

Następnie zabrał głos poseł czeski Dyck.

Gdy Dyk mówił, powstała wielka kłótnia między Czechami a Niemcami.

Następnie zabrał głos Schoenerer i postawił wniosek, aby podjęte zostało ponownie śledztwo przeciw wszystkim funkcyonaryuszom Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Parlamentarna komisya Koła polskiego zebrała się natychmiast na obrady i uchwaliła udzielić poparcia temu wnioskowi.

Wnioskowi udzielono poparcia. Za poparciem oświadczyła się także część Koła polskiego, część członków Koła wyszła z sali.

Wiedeń, 21 listopada. *(Telefonem.)* Dziś po południu o godzinie 3 zebrać się mają przewodniczący wszystkich klubów Izby poselskiej na wspólne narady, celem postanowienia, jak zachować się wobec tak zw. konieczności państwowych.

Wiedeń, 21 listopada. Przed posiedzeniem Izby obradowały wszystkie kluby lewicy. Omawiano posłuchania, jakie u cesarza mieli przewodniczący stronnictw. Obiega pogłoska — jak donosi *N. Fr. Presse*, — że interwencya cesarza w sprawach parlamentarnych na prawicy wywarła pożądane wrażenie. W Kole polskiem panuje pewne przygnębienie w tych sferach poselskich, które życzyły sobie na razie opóźnienia prac parlamentarnych. W klubie czeskim idą ciągle pragnienia w tym kierunku, aby Clary został Czechom poświęcony.

Wiedeń, 21 listopada. *(Telefonem.)* Dziś przed południem o godzinie 2 przyjął cesarz na posłuchaniu posłów: Pergelta, Funkego i Pradego. O godzinie 4 przyjętym będzie prezes klubu młodoczeskiego Engel. Z antisemitów powołani zostali do cesarza: dr. Lueger i ks. Liechtenstein. Ze sfer poselskich dowiaduje się *N. Fr. Presse*, że podczas posłuchania w Peszcie, udzielonego Jaworskiemu, wyraził cesarz zupełnie poważnie życzenie, aby jak najszybciej załatwione zostały w parlamencie niektóre sprawy.

W sprawie kwoty.

Budapeszt, 21 listopada. Węgierska deputacya kwotowa uchwaliła przyjąć propozycyę austryackiej deputacyi i dalej prowadzić rokowania w sprawie kwoty. Dziś wieczorem wyjadą prawdopodobnie członkowie węgierskiej deputacyi do Wiednia.

Budapeszt, 21 listopada. Podczas gdy obradowała dziś w gmachu Sejmu węgierska deputacya kwotowa, na posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu odbywały się hałaśliwe sceny. Stronnictwo niezawisłych sceny te zainicyowało z powodu tego, że nie złożono Izbie sprawozdań z przebiegu obrad w sprawie kwoty. Rządowi zarzucono, że bawi się w tajemnice i wiadomości, pożądanych przez szerszy ogół, temuż nie udziela. Prezydent ministrów Szell zaprotestował przeciw temu.

Budapeszt, 21 listopada. Pod koniec dzisiejszego posiedzenia zapowiedział prezydent ministrów, Koloman Szell, że rozprawy kwotowe będą dalej prowadzone.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 listopada. W parlamencie niemieckim podczas drugiego czytania projektu ustawy o ochronie chcących pracować (tak zwany „projekt więzienny“, *Zuchthausvorlage*) uzasadniał Büsing potrzebę ochrony ze strony państwa osobistej wolności robotników wobec przymusu koalicyjnego towarzyszy.

Stumm żądał, ażeby ci, którzy teroryzmem zmuszają do strejkowania chcących pracować, karani byli więzieniem do jednego roku, lub grzywną w kwocie do 1.000 marek.

Wniosek Stumma o odesłanie jego wniosku do komisyi odrzucono. Lieber imieniem centrum oświadcza, że stronnictwo jego nie chce występować z wnioskami, wiedząc, że nie może liczyć na powodzenie. Sekretarz stanu, Posadowski, występuje w obronie projektu ustawy. Richter twierdzi, że projekty, których pobudką są toasty, nie zasługują na poważne traktowanie. Po krótkiej rozprawie projekt ustawy odrzucono.

Berlin, 21 listopada. Według *Parlaments-Berichterstatter* budżet Rzeszy niemieckiej waha się w granicach kwoty 2,058,121.551 *mrk*. Stałe wydatki wynoszą 1,783,045.498 *mrk*, jednorazowe wydatki zwyczajne 195,877.642 *mrk*, nadzwyczajne 79,198.411 *mrk*.

Misya msgr. Tarnassi'ego.

Wiedeń, 21 listopada. Watykański korespondent tutejszej *Polit. Corresp.* donosi, iż przerwane chwilowo rokowania Watykanu z Rosyą zostały na nowo podjęte i dyplomacya stolicy apostolskiej spodziewa się, że tym razem projektowana misya msgr. Tarnassi'ego przyjdzie do skutku. Jeżeli nie powstaną nowe jakieś trudności, to nadzwyczajny wysłannik papieski za parę tygodni uda się do Petersburga.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału oskarżony Déroulède rozwinął swój program polityczny i prosił prezydenta Fallières'a o dokładne podanie faktów, za które jest ściganym.

Następnie Déroulède wyparł się wszelkiego wspólnictwa z rojalistami i na dowód tego przeczytał szkic manifestu, jaki miał wydać do ludu na wypadek, gdyby jego próba w Neuilly udała się. Manifest istotnie odrzuca wszelką solidarność z rojalistami.

Prezydent przypomina oskarżonemu, że sam przyznał, iż konspirował.

Déroulède raz jeszcze zapewnia uroczyście o swem przywiązaniu do republiki i twierdzi, że rząd prześladuje go jedynie dlatego, że jest mu to wygodnem.

Déroulède zapewnia, że znał osobiście tylko dwóch z pomiędzy oskarżonych.

Z kolei przesłuchano oskarżonych Ballière's'a i Barillier'a, członków ligi patryotów. Oświadczyli oni, iż wiedzieli o wszystkich czynnościach Déroulède'a i aprobowali je.

Paryż, 21 listopada. Pod koniec wczorajszego posiedzenia trybunału stanu przystąpiono do przesłuchania Guérina. Zeznania jego nie zawierają nic ciekawego; większą część ich poświęcił Guérin obronie swej przeszłości, w której oprócz kilku bankructw naftcianych spotykamy parę spraw sądowych o pobicie.

Guérin widocznie nieprzygotowany był do składania zeznań i prosił o odroczenie przesłuchania. Trybunał początkowo na to się nie zgodził: w końcu jednakże przerwano posiedzenie przed ukończeniem przesłuchania.

Po odsłonięciu pomnika republiki.

Paryż, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych deputowani Alicot i Berry interpelowali rząd, dla czego zezwolono na rozwinięcie godeł socyalistycznych podczas odsłonięcia pomnika republiki.

Waldeck-Rousseau odparł na to, iż rząd nie otrzymał jeszcze szczegółowych sprawozdań; z sumarycznego zaś sprawozdania okazuje się, że w tłumie, składającym się z 250.000 ludzi, niesiono dwie czerwone i dwie czarne chorągwie, które też zostały skonfiskowane. Drobne zajścia nie zakłóciły całości obchodu, który był wspaniałą owacyą, zgotowaną przez lud republice i jej prezydentowi.

Na żądanie prezydenta ministrów Izba odrzuciła wniosek Alicot, potępiający rozwinięcie czerwonych sztandarów, a przyjęła zwykły porządek dzienny 329 głosami przeciw 230.

Kolej kaukaska.

Petersburg, 21 listopada. Rząd rosyjski postanowił po ukończeniu budowy kolei syberyjskiej przystąpić do zbudowania kolei przez pasmo gór kaukaskich. Kolej ta, która połączy Władykaukaz z Tyflisem, będzie miała doniosłe znaczenie nietylko strategiczne i polityczne, ale także i handlowe. Koszta budowy preliminowano na 43 miliony rubli.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Portsmouth, 21 listopada. O godzinie 10 minut 5 przed południem wśród gęstej mgły zawinął do portu jacht „Hohenzollern“, na którego pokładzie znajdowała się cesarska para niemiecka w towarzystwie książąt Oskara i Augusta Wilhelma. Książę Connaught udał się na pokład jachtu.

Portsmouth, 21 listopada. Cesarz Wilhelm w mundurze angielskiego admirała stanął na lądzie o godzinie 11 rano, powitany przez władze wojskowe i cywilne.

Cesarzowej, która towarzyszyła Wilhelmowi, ofiarowano wspaniały bukiet.

Wojna.

Londyn, 21 listopada. Dzienniki tutejsze ogłaszają depeszę z Estcourt donoszącą, że dnia 15 listopada walczono pod Ladysmith od wczesnego rana do godziny drugiej po południu.

Londyn, 21 listopada. Na rozkaz generała Jouberta oddziały Boërów, znajdujące się na terytoryum kraju Zulusów, cofnęły się stamtąd i pociągnęły pod Ladysmith.

Londyn, 21 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Estcourt, że generał Joubert maszeruje ku południowi.

Londyn, 21 listopada. Ministerstwo wojny ogłasza wykaz dalszych siedmiu parowców przewozowych, które mają odpłynąć do Afryki między 24 listopada a 3 grudnia. Statki te przewiozą 7 batalionów piechoty, rozmaite oddziały, należące do piątej dywizyi, oraz skombinowany pułk kawaleryi gwardyjskiej.

Kapsztadt, 21 listopada. W okręgach: Colesberg, Steynsburg, Albert, Molleno, Allwarnoth, Wodehause, Glengrey, Queenstown, Cathcart ogłosił rząd angielski stan wojenny. Boërowie zaś wydali proklamacyę tej treści, że chcą szanować życie i własność mieszkańców.

Z Estcourt rozeszła się wiadomość, że Joubert posunął się na południe i stoczył zwycięską potyczkę.

Dżuma.

Rjeka, 21 listopada. Na statku „Memphis“, który przybył wczoraj rano do tutejszej przystani z Konstantynopola, zaszedł podejrzany wypadek choroby. Mianowicie kelner, obsługujący restauracyę na tym statku, zachorował prawdopodobnie na dżumę. — Chorego przeniesiono do szpitala obserwacyjnego i powiadomiono o tym wypadku ministerstwo w drodze telegraficznej.

Madryt, 21 listopada. Na samej granicy hiszpańsko-portugalskiej w miejscowości portugalskiej Alpedriz zaszedł wypadek dżumy. Tak władze hiszpańskie, jak i portugalskie, zarządziły energiczne środki sanitarno-policyjne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	60
„ „ srebrna	99	45
4% renta austryacka złota	116	55
4% „ „ koronowa	99	80
4% „ węgierska złota	116	60
4% „ „ koronowa	95	39
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	371	50
Londyn	120	65
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	45	20
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	148	75
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	272	50
„ Laenderbanku	236	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	252	—
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3000	—
„ „ Staatsbahn	331	—
„ „ Alpine	276	75
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	12	75

Berlin, 21 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	35
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	232	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 21 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	21
Żyto na wiosnę	6	81
Owies na wiosnę	5	48
Kukurudza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	93	—	94	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	50	29	50
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	252	50	254	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.